№ 6. 11 LUTEGO 1923 r. Rok /

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika miesięcznie 1000 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
11. N. Obj. N. M. P. w Lourd.
12. P. Eulalji P.
13. W. Jana i Dobrosł. M m.
14. Ś. † Popiel. Walentego K.
15. C. Faustyna i Jowity M.
16. P. † Juljanny P. M. Juljana
17. S. † Patrycjusza B. W.

Ceny ogloszeń:
Za wiersz milimetrowy szerokości całej szpalty— 200mk. Dla większych ogloszeń ceny zniżone

GRAJEK.

Mam ci skrzypki nowiusieńkie.
Z starej lipy mam;
Struny mają malusieńkie,
Ale na nich gram.
I gram ciągiem, chociaż nie chcę,
Bo mi lipa wiecznie szepce
Nowych pieśni zwój....
I powiastek rój.
Ludzie wiecznie się dziwują.
Skąd ja pieśni mam!!
Dziwują się, nadsłuchują,
A ja ciągiem gram:
O sierocie, o ułanie,
Co padł w boju ukochanie
I leży u brzóz.
Wśród polskich łóz.

Lipa skrzypkom wiecznie szepce;
Jak za dawnych lat,
Ojciec nie był w poniewierce,
Brata kochał - Brat.
A od miasta aż do chaty
Szły wesela - poszły swaty
Weselił się lud.
To był cudów - cud!

Dziś mi skrzypka ciągiem płacze,
Że w tej Polsce jest inaczej:
Wieczne kłótnie, wieczne swary.
Polskę gubią obce wiary,
A nas dusi głód.....
I w przyszłości knut!

Idę Polską, skrzypek mały,
Idę piosnki gram.
Bracia oddam wam skarb cały:
Pieśń i serce dam
Byle tylko się zbratajcie,
Bratnie dłonie se podajcie
A zakwitnie ład,
Aż się zdziwi świat.

Gustaw Lawina.

PODATKI.

Artykuły w dziennikach o podatkach nie należą do miłych, bo zawsze drażnią czytelnika. Sprawa jest jednak przy obecnym programie naprawy Rzeczypospolitej zbyt ważną, żeby je nie poruszać publicznie, pisze w swoim poczytnym dzienniku redaktor „Gazety Kaliskiej“:

Wiceminister skarbu B. Markowski oświadczył, że niema potrzeby mnożyć nowych podatków, wystarczy pogłębić stare. Pogłębienie zaś ma polegać na uproszczeniu i podniesieniu do stopy przedwojennej. Przedstawiciel Rządu zaznaczył, co powitać należy z uznaniem, że zreformowany system podatkowy oprzeć się ma na podatkach bezpośrednich, a mianowicie gruntowym, budynkowym, przemysłowym, od kapitałów, rent, oraz dochodowym. Podniesienie podatku do stopy przedwojennej dotyczy przedewszystkiem podatku gruntowego, który, żeby był równym przedwojennemu, musi być podniesiony 800—100 razy. Zamiast wynosić 120 marek od morgi, musi wynosić 8—10 tysięcy, czyli przeciętą część ceny korca zboża. W tym samem stopniu będą podwyższane podatki od zabudowań wiejskich.

Obliczono, że rolnicy polscy wielcy i mali płacili tytułem podatku gruntowego w zaborach austryjackim i rosyjskim sumę w przedwojennych markach niemieckich 53 miljonów. Obecnie suma ta dochodzi zaledwie do miljona. przed wojennych marek niemieckich. Za podstawę zmiany obliczań brano dziesiątą część ceny korca żyta. Na tem obliczeniu się opierając postanowiło Ministerstwo skarbu wystąpić z projektem podwyższenia tego podatku 20 razy. Projekt powyższy złożyło Min. juz w sierpniu r. b. we wrześniu projektowana ustawa podatkowa przeszła w Sejmie ustawodawczym.

W przededniu wyborów jednak posłowie bali się uchwalać takie podatki, któreby naraziły ich na szwank w opinji wyborców, zwłaszcza chłopskich. Oczywiście, że wstrzymanie tej uchwały przez Sejm miało dla skarbu państwa najfatalniejsze następstwa i były jedną z przyczyn spadku waluty polskiej. Oczywiście im bardziej waluta spadła, tem widoczniejszą stawała konieczność wydatniejszej podwyżki, tak przed nowym Sejmem z początku o 40 razy. Ale i to nie pomogło, bo posłom jakoś nie było spiesznie do uchwalenia podatku, który teraz mabyć podniesiony 90 razy, albo i sto razy. Posłowie, sabotujący naprawę skarbu Państwa, działają tem samem na szkodę Państwa i swoich wyborców

W projekcie Ministerstwa jest też całkowita zmiana wymiaru podatku przemysłowego. Opodatkowaną będzie teraz nie dochodowość, ale obroty, a mianowicie o 2 procent. Co się

---

6 Ignacja Piątkowska

Ułuda.

Obraz sceniczny w trzech odsłonach

Ciąg dalszy

Odsłona 2

Rzecz dzieje się w Rosji w Newlu w 2 lata od 1 aktu. *(Scena przedstawia skromnie urządzony pokój mieszkanie Szarskich.)*

SCENA I.

IZA

IZA: (zadumana trzyma list w ręku).

rozpiera się z bólu, a walka wre w duszy
mój chciałabym lotem ptaka, być u ło-
k w mej Ojczyźnie miłości cudem po-
drowie. Rodzice czuję, że nie zgo-
błaganiem skruszę może ich opór,
iazd. Przecież był tutaj parę ra-
dczenie o moją rękę nie od-
ozwolili mu jednak bywać,
zyła. Dziś skoro ciężko
nie będą chyba bez
ówić. Listu sam nie
pisze, ale przyjaciel wypełniający jego wolę musi być ciężko ranny.

SCENA II.

TAŻ i SZARSKA.

SZARSKA

Moje dziecko, weź się lepiej do zajęć gospodarczych pomagaj Krysi w odrobieniu lekcji, ale nie nabijaj sobie głowy tą szaloną propozycją dzikiego kozaka, abyś do Bessarabji jechała. Gdy odnalazł nas tutaj, i od czasu do czasu przyjeżdżał nie broniliśmy mu tego, ale wszelkie projekta poślubienia ciebie uważaliśmy za szaleństwo, i bądź pewną drogie dziecko że chyba po naszym trupie pójdziesz do ołtarza z Moskalem.

IZA

Mamo! miej litość ja go kocham!

SZARSKA

Kochasz? Alboż to jedna młoda panienka w twoim wieku profanuje ten święty wyraz kocham.

Jedna ujrzy na scenie artystę dramatycznego albo śpiewaka i już zakochana. Druga jeźdzca na koniu udaje jej się że to Centaur ze spiżu wykuty i kocha się w nim na zabój — inna przeczyta poemat nie znanego poety a już na nie widzianego zakochuje się w nim. Ty uroiłaś sobie poezje w twoim Ukraińcu, i urabiasz w nim bohatera na wzór Sienkiewiczowskiego Bohuna, ale wierzaj mi Izo że to tylko afemyryda podobne uczucie i w prędkim czasie uleczysz się z niego radykalnie. D. C. N.

tyczy podatku dochodowego, to Min. j. do podatku nowego, niema do niego wielkiego zaufania i zamyśla stosować go tylko do dochodów wielkich.

W roku b. będzie stosowany tylko do tych, których dochód przenosi 2 miljony rocznie. Stawki podatkowe będą podnoszone w miarę dewaluacji, a miernikiem będzie cena zboża. To samo dotyczyć będzie automatycznego podnoszenia podatków pośrednich w miarę podnoszenia się cen opodatkowanych artykułów. Przykład z podatkiem gruntowym wskazuje dowodnie, że sprawa podatków leży w rękach Sejmu. Jeśli Sejm odnosić się będzie w źle zrozumianem interesie wyborców i państwa nabal z taką „rezerwą" do sprawy podatków, to trudno będzie znaleść wyjście z zawiłej sytuacji skarbowej, trudno będzie zapobiec katastrofie.

Ze Świata.

Rzym.

— Ojciec św. Pius XI żywo interesuje się sprawami utworzonej w Polsce fundacji jego imienia.

Podczas pobytu ks. biskupa Galla w Rzymie, konferował z nim w tej sprawie dość długo, przyjmując adres hołdowniczy i sprawozdanie z działalności komitetu fundacji oraz udzielając swego błogosławieństwa,

Pozatem Ojciec św. wya /gnował z własne szkatuły 10,000,000 mk. polskic na cele pomocy dla inwalidów wojennych w Polsce.

Francja.

Towarzystwo Francusko-Polskie powzięło inicjatywę popartą przez koło francuskie wzniesienia pomnika polskiemu żołnierzowi nieznanemu na cmentarzu Mont Mor tre Saint Oise, gdzie jak wiadomo spoczywa bardzo wielu Polaków, a między innemi spoczywał Mickiewicz przed wprowadzeniem jego zwłok do Krakowa. Na cmentarzu tym spoczywają dotąd Niemcewicz, Grębiński, Władysław Zamojski, Kniaziewicz. Pomnikiem tem uczczona będzie pamięć Polaków poległych w wielkiej wojnie na gruncie francuskim.

Pomnik ten będzie miał charakter bardzo skromny, w małych rozmiarach, w kształcie podobny do pomników nieznanego żołnierza pod Paryżem.

Kłajpeda.

— Korespondent „Dzien. Gdańskiego" dowiaduje się o systematycznem wzmacnianiu szeregów powstańczych przez dopływ regularnych wojsk litewskich. Armja powstańców liczy już obecnie 40,000 ludzi. Komitet t. zw. Małej Litwy (kłajpedzkiej) zwrócił się do prezydenta Hardinga z prośbą o pomoc w walce o wolność i poparcie w sprawie przyłączenia Kłajpedy do Litwy.

Rumunja.

— Gazety komunikują, że rząd zdecydowany jest zastosować najostrzejsze środki dla stłumionych nowych rozruchów antysemickich n uniwersytetach rumuńskich. W razie potrzeby wszystkie uniwersytety zostaną zamknięte na cały rok. Z Kluja komunikują, że mimo to pośród studentów daje się zauważyć rozwój ruchu antysemickiego.

3

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł: „Tarcza i strzała; „Serce i świat" „Głębiny życia" i t. d.

ROZDZIAŁ I.

W świat.

I gawędził tak dalej, opowiadał wiele ze swego życia, mówił wiele o swojej siostrze, z której, jak się zdawało, był bardzo dumny. I ja zwierzałem się mimowoli z wielu rzeczy i wyznałem mu niejedne młodzieńcze marzenia. W końcu znowu zeszliśmy na rozmowę o naszych wykładach. Mówił o najsłynniejszych mężach w świecie naukowym, których już słuchał, a częścią zna osobiście.

Najwybitniejszym ze wszytkich, najwięcej przykuwającym uwagę i najwymowniejszym jest stary Sendaris!"

Mnie Sendaris był znany jako ateista, jako bezożnik najgorszego rodzaju. Mój ojciec właśnie przed nim mnie ostrzegał. On był dla naszej małe chrześcijańskiej gromady w Sterntalu wprost tem, czem jest kominiarz dla małych bojaźliwych dzieci. Moralne bagno, bluźnierstwo, wszystko, co jest najobrzydliwszego było z tem imieniem dla mnie związane. To spowodowało pewną przerwę w naszej rozmowie!

„Pań kie czoło już się znowu marszczy," odezwał się Fallerstein ze swoim delikatnym uśmiechem." Kochany Lobentalu, Sendaris jest takim samym ludożercą jak ja. Pan nie może sobie tego wyobrazić, co to za miły, szlachetny człowiek.

Milczałem, ale on musiał zauważyć moje przerażenie.

„Ja nie słyszałem o nim nic dobrego", odpowiedziałem w końcu, „Sendaris nie jest wprawdzie ludożercą ale jest przecież duszożercą, jest człowiekiem, który wypiera się Boga i wszystkiego, co święte, który, chciałby świat obedrzeć z wiary, z wiary w to, co może tylko przynieść mu spokój i błogosławieństwo".

„Kochany Lobentalu," rzecze mój przyjaciel, „oto nie będziemy się sprzeczać. Zechciejmy pożeracza dusz zostawić pożeraczem. Tylko jedno chciałem panu powiedzieć. Pan musi Sendarisa choć raz usłyszeć, choć raz być u niego w gościnie."

Mimowolnie zaprzeczyłem temu. Ale Fallerstein

Moskwa.

— Prasa sowiecka stwierdza, że ludność miast, szczególniej na południu Rosji, zmniejsza się stale. Tak w Chersoniu ze 150 tyś. mieszkańców pozostało tylko 40 tyś.. w Teodozji ze 100 tyś. pozostało 24 tyś. i t. d.

Prasa sowiecka uskarża się na nowe klęski, które nawiedziły Rosję sowiecką w wyniku zeszłorocznego głodu. W okręgu uralskim, a najbardziej w kraju Baszkirów rozmnożyły się niezwykle wilki, które ogromnemi stadami prowadzą formalne oblężenie wsi i miasteczek i przerwały zupełnie komunikację między oddzielnemi osadami. Z kraju dońskiego komunikują o niezwykłem najściu nieprzeliczonych stad myszy polnych. Myszy rozpłodziły się również wskutek pozostawienia na polach nieskoszonych traw i zbóż. zbyt lichych dla sprzętu.

Kaukaz.

— Z Batumu komunikują, że na południowym Kaukazie daje się zauważyć koncentracja znacznych sił armji czerwonej. Codziennie przychodzą nowe oddziały rożnych rodzai broni, wśród których przeważa kawalerja. Oddziały te zajmują pozycje nad granicą turecką. Dwie dywizje piechoty koncentrują się w okolicach Aleksandropola.

Z Polski.

—**Pożyczka złota.** Min. skarbu podaje do wiadomości: Rozporządzeniem min. skarbu z dnia 3 b. m. została zmieniona od dnia 5 b. m. cena emisyjna obligacji 8 proc. państwowej pożyczki złotej z r. 1922 a mianowicie za podstawę obliczenia przyjęto cenę złotego polskiego 5500 mk. pol., co wynosi za obligację wartości 10,000 m. p. i 10 złotych polskich cenę 65,000 mk. p. a za obligację wartości 50,000 m. p. i 50 złot. pols. cenę 325.000 mk. p.

— **Z Kresów** „Gazeta codzienna" donosi: „W ostatnich czasach władze nasze wykryły w dwu miejscach na pograniczu w domach żydowskich tajne połączenia telefoniczne z granicznym punktem w Rosji. Telefony te służyły dla celów szpiegowskich. Wykryto je w Podwołoczyskach i Husiatynie. Winnych aresztowano"

— **Liga Narodów.** Rokowania polsko-gdańskie doprowadzone zostały do pomyślnego porozumienia. Delegat gdański na konferencjach między narodowych nie będzie, mógł działać bez zgody delegata polskiego i komisarz polski w Gdańsku otrzymał powiększony zakres swojej władzy. Sprawę podziału pasa neutralnego pomiędzy Polską a Litwą odesłano do konferencji ambasadorów.

— **Stracenie Niewiadomskiego.** Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok śmierci na E. Niewiadomskiego za zabójstwo Narutowicza, obranego prezydenta Rzeczypospolitej. Wyrok zatwierdził prezydent p. Wojciechowski, i E. Niewiadomski został rozstrzelany dnia 2 lutego.

Niewiadomski przed śmiercią pojednał się z Bogiem, do chwili stracenia zachował się z całą rezygnacją i spokojem.

Społeczeństwo nie zalicza Niewiadomskiego do zwykłych przestępców. Ponieważ dopuścił się zabójstwa z wielkiego bólu serca, w chwili rozpaczy w czasie rozmyślania nad tonącą w walkach partyjnych Polską.

W życiu Niewiadomskiego nie widzimy występków tylko czyny i pracę ofiarną dla Ojczyzny. Niewiadomski uznaje swój błąd i domaga się kary śmierci, kończy życie z przeświad-

---

położył mi przyjaźnie rękę na ramieniu i spojrzał poważnie na mnie: ,,Niech się pan nie wzdraga przed tym zamiarem. Jest niesłusznie wydawać wyrok o sprawie, której się jeszcze nie poznało. To musi pan przecież przyznać. I dlaczego pan nie chciałby wiedzieć jak się to na świecie burzy, wrze, szumi i syczy? Czyż człowiek, ponieważ jest teologiem, powinien zawsze chodzić tylko jakby około cichego stawu i wyobrażać sobie, że wszystkie wody na ziemi są właśnie takie błotniste, stojące, bez ruchu, bez fal, bez bałwanów, bez burz i orkanów? Ja podziękowałbym za takie istnienie. I wreszcie, co byłyby warte pańskie zapatrywania i przekonania, jeżeliby pan nie miał odwagi przeciwstawić ich zapatrywaniom ludzi innych przekonań, aby zbadać ich podstawy i trwałość? Roland, jeden z moich przyjaciół, bardzo miły człowiek, którego pan także pozna, teolog, a więc jeden z pańskich kolegów, słucha wykładów Sendarisa co tydzień i nie opuściłby ich za żadną cenę. Należy pozwalać światłu wnikać, do duszy ze wszystkich stron; nie można wyglądać na świat przez mały otwór, który jeszcze w dodatku zaopatrzony jest w szybę kolorową, przez co wszystko przedstawia się w pożądanych barwach.

Ale przepraszam pana, kochany Lobentalu, proszę mi darować! Ja nie chcę z panem o podobnych rzeczach mówić, naprawdę nie! Ja wiem, pan mnie się obawia, ale wierz mi pan, że to bezpodstawnie. Tyle mogę powiedzieć, że pana polubiłem i nie mogę mu przecież wyrządzić przykrości. Niech pan nie zwraca uwagi na moją gadaninę."

Obecnie doszliśmy do tego miejsca, gdzie nasze drogi musiały się rozłączyć, to jest nasze drogi zwyczajne; ja chciałem wrócić do mego zajazdu, on zaś do swego mieszkania. Podał mi rękę.

,,Niech pan bardzo źle o mnie nie myśli", odezwał się w końcu. ,,Przyjdę jutro rano na chwilkę do pana, aby go jeszcze raz przeprosić i przedstawię panu coś takiego, od czego pan bez wahania nie będzie się mógł wymówić."

Tylko ten, który jak ja wyrósł z dala, od wszelkiej walki duchowej i religijnej, i którego uczono, że każde powątpiewanie w tych rzeczach pochodzi wprost od djabła, może sobie wyobrazić, co czułem. Nie mogłem nawet Fallersteinowi odwzajemnić się tak ciepłem uściśnieniem dłoni, jak dawniej, dlatego też uśmiechnął się prawie smutnie i rzekł:

„Zauważyłem, żem pana obraził. Rozumiem jego zniechęcenie i nie biorę mu tego za złe. Przeciwnie. Do widzenia jutro!"

Musiałem teraz sam ująć jego rękę i zamiast wszelkiej odpowiedzi po dawnemu serdecznie ją uścisnąć.

czeniem że służył Ojczyźnie.

Eligjusz Niewiadomski, syn byłego urzędnika b. mennicy warszawskiej, Wincentego i Julji z Wernerów, urodził się w Warszawie 1-go grudnia 1869 roku. W r. 1887 ukończył szkołę realną w Warszawie na wydziale matematycznym (czasy Apuchtina). W r. 1894 ukończył akademję sztuk pięknych w Petersburgu ze złotym medalem za obraz „Centaury". W latach 1984 — 1896 pracował pędzlem i piórem w Paryżu.

Po powrocie do kraju i po zwiedzeniu Tatr opracował mapę Tatr. W tym samym czasie wydał atlas do dziejów Polski.

W r. 1897 otrzymał posadę profesora rysunków na politechnice warszawskiej i ożenił się z Marją de Tilly.

W r. 1901 został aresztowany za należenie do Ligi Narodowej. Po czteromiesięcznym pobycie w cytadeli utracił posadę na politechnice. Pracował nad teorją i historją sztuki i utrzymywał się z lekcji i wykładów prywatnych. Dla studjów wyjeżdżał parokrotnie za granicę. W r. 1919 robił witraże i malował kościół w Koninie.

Lata wojny przebywał w Warszawie, należąc od początku do organizacji obywatelskich i wykładając w szkołach historję powszechną. W r. 1918 powierzono mu kierownictwo wydziału malarstwa i rzeźby w ministerjum kultury i sztuki.

W r. 1920 podczas najazdu bolszewickiego pracował w biurze defenzywy, a następnie, przezwyciężywszy przeszkody z powodu wieku, wstąpił jako szeregowiec do 5 pułku piechoty legj. polskich.

W r. 1921 otrzymał na własne żądanie dymisję w ministerjum kultury i sztuki. Powrócił do pracy w szkolnictwie prywatnym i jął się wykończać poważne dzieła z dziedziny sztuki, pozostające dotychczas w rękopisie.

Jeszcze w więzieniu wykończył swoje prace i napisał list do społeczeństwa i rodziny. Szkoda tylko że Niewiadomski nie oparł umiłowania Ojczyzny na zasadach chrześcijańskich, nie doszło by do tak strasznej katastrofy, i dłużej mógłby pracować dla dobra kraju.

Z naszych stron.

*** T-wo Straży Ogniowej w Sieradzu** rozpoczęło w roku zeszłym budowę gmachu, w którym mieścić się będzie remiza dla narzędzi ogniowych i sala na koncerty dla orkiestry strażackiej.

Wobec spadku waluty, Zarząd z wielkim wysiłkiem prowadzi rozpoczętą budowę. Dla tego też T-wo urządza w dniu 11 lutego loterję fantową i zabawę, ażeby zachęcić społeczeństwo do składania ofiar.

Mamy nadzieję że na tak pożyteczny cel wszystkie bilety fantowej loterji zakupione zostaną i każdy pospieszy złożyć swój grosz ofiarny na cegiełke budowy.

*** Pożary.** W połowie stycznia r. b. w Chociwiu pod Widawą spalił się dom i stodoła, ratunku nie było; Woli Kleszczewskiej spaliły się czworaki; w Dąbrowie Widawskiej spaliły się dwie zagrody.

*** Z Męki.** Jak to ludowcy zbogacali u nas gospodarzy. Po ogłoszeniu reformy rolnej grasowali u nas różni ludowcy. Między innemi Bąk ze wsi Strońsko na wiecu w Męce obiecywał, że kto będzie należał do jego partji to każdy dostanie darmo kawał ziemi. Taka obiecanka ogromnie przypadła chciwym na cudzą własność do smaku. Stosownie do rady ludowców, spieszyli gospodarze do gminy, zapisywali się

„Dziękuję!", odezwał się na pół poważnie, na pół żartem, „to było dobrze!" — I rozstaliśmy się.

Karakala był naszym towarzyszem na tej wycieczce. Obok wszystkich jego już dawniej znanych i cenionych zalet, odkryłem w nim także nadzwyczajną znajomość ludzi. Kiedy nas odwiedzali krewni, albo przychodzili ludzie z biura do mego ojca, Karakalę zastać można było zawsze na swoim posterunku. Nie potrzebował wiele czasu, aby na swój sposób ludzi przejrzeć i ocenić i ten jego sąd o nich był dość różny. Zbliżał się do nich, spoglądał im w oczy, trochę ich obwąchiwał, przysłuchiwał się ich głosowi i wtedy był już gotów; wiedział z kim miał do czynienia. Jeżeli sąd jego wypadł pomyślnie dla nich to wolno machał ogonem. Całe jego zachowanie wyrażało zadowolenie i spokój, i wtedy kładł się u nóg wybranego. Jeżeli zaś sprawa była wątpliwa, lub mu się ludzie nie podobali zupełnie, wtedy można było słyszeć takie osobliwe mruczenie, po którem mógłbym go rozpoznać między tysiącem psów innych. Nie pozwalał bezwględnie na jakiekolwiek zbliżenie się tych osób do siebie i z godnością kładł się w najdalszym kącie pokoju. Mimowolnie ulegałem wpływowi jego życzliwości względem kogo, lub niechęci. Nieraz przyłapałem się na mniemaniu, ten lub ów wygląda podług mnie na porządnego człowieka, ale zupełnie bezpiecznie tego nie mogę powiedzieć, gdyż Karakala go nie lubi. Obecnie mój czworonożny wróżbiarz, jak się zdawało, natychmiast wyczuł w moim nowym znajomym szlachetny metal. Od pierwszego wejrzenia był dla niego bardzo życzliwy i już pierwszego wieczora położył głowę na kolanach Fallersteina, czego nigdy dawniej nie miał zwyczaju czynić. Także i obecnie, gdyśmy się pożegnali, po chwili pobiegł za nim, aby zanieść ledwie widocznemu przyjacielowi powtórne pożegnanie.

Po przyjściu do mieszkania zastałem list od pana Langego, który właśnie wrócił ze swej podróży i prosił mnie, abym do niego przyszedł następnego dnia. Podziękowałem Bogu, że ten dobry człowiek ten doświadczony chrześcijański doradca pomoże mi w rozstrzygnięciu tych ciężkich wątpliwości, jakie mnie już teraz zaczęły napastować.

Długo nie mogłem zasnąć. Postać Fallersteina nie schodziła mi z oczu, jego słów nie mogłem zapomnieć. On mówił o „stojącej wodzie". Czy przez to nie rozumiał naszej wiary w Boga?

On także mówił o burzach i orkanach duchowych. Czy ja kiedyś nie będę porwany przez tę burzę i nie będę pogrążony w jej odmętach? Niechże mnie Bóg strzeże przed czemś podobnem! Fallerstein miał słuszność ja go się lękam i rzeczywiście nie bez podstawy. Postanowiłem go unikać, by nie pozwolić uwikłać się przez jego miłą osobę, która przykuwała moją uwagę.

na te obiecywane grunta, a przy tem zaczęli sprzedawać swoje gospodarki. I tak, Bonifacy Wawrzyniak z Zagorzyc sprzedał swoją 10-cio morgową gospodarkę. Józef Oleski z Bożewiska sprzedał 28 morgów z dobrymi budynkami, Antoni Dominiak sprzedał 15 morgów, S. Zdych z Bożewiska sprzedał 15 morgów i dalej że z innemi po sprzedaży spieszą do kancelarji gminnej, zapisują się na grunta przez ludowców obiecywane. Za moją dobrą radę zamiast podziękować to zaczęli jeszcze szydzić i mędrkować, więc też dla tego dzisiaj przypominam jak to wyszli ci którzy zostali ogłupieni przez agitatorów ludowych. Długi czas czekali, czekali i doczekać się nie mogli tych obiecanych gruntów, a dzisiaj jak wyglądają spojrzyjmy na nich. Bonifacy Wawrzyniak zmarniał zupełnie, za wsią wykopał sobie dół, przykrył chrustami i mieszka jak borsuk w norze, inni też pomarnieli, z gospodarzy stali się parobkami i nędzarzami, a ja chwała Bogu, jak byłem gospodarzem tak nim jestem, ponieważ tych obiecanek partyjników ludowcowych nie słuchałem i do żadnej partji politycznej nie należę. Piszę o tem dla przestrogi i upomnienia młodszych, żeby się nigdy na cudzą własność nie łakomili, a zawsze na swojem poprzestali, to im Pan Bóg będzie błogosławił.

Józef Maciejewski.

* **Koło Młodzieży Wiejskiej „Brzask" w Czestkowie.** Koło zostało zawiązane 17 marca 1922 roku. Wszystkich członków liczy 93. Zarząd składa się z trzech osób a mianowicie prezes An. Banowiecki, skarbnik J. Oklijak, sekretarz J. Jakubczak.

Zainteresowanie wśród ogółu małe. Najwięcej pracy i iniciatywy wkłada zarząd.

Bezpośrednim celem towarzystwa jest założenie bibljoteki ludowej, która by w ten sposób umożliwiła poznanie ogółowi szeregu dzieł i pism naszej literatury.

Działalność towarzystwa jest najbardziej rozwinięta w kierunku kulturalno-oświatowym, a to przez wystawienie szeregu komedyjek. Największą bolączką Towarzystwa to brak odpowiedniego lokalu i funduszów.

O ile wzrośnie zamiłowanie bardziej do hieros kopy na przyszłość przedstawiają się w niezłym świetle. Towarzystwo prenumeruje 3 egzemplarze „Siewu".

* **Sprawozdanie z działalności Koła Ziemianek w Łasku z roku 1922.** Łaskie Koło Ziemianek powstało dnia 12 lutego 1922 r., licząc 39 członkiń. Obecnie ma 50 czł. W ciągu roku sprawozdawczego odbyło się 18 posiedzeń w terminach stałych, w niedzielę po 1-szym i 15-ym każdego miesiąca z przeciętną liczbą 25 uczestniczek.

Praca w Kole skierowana jest no dążenie stałe ku zdobyciu wydoskonalenia się kobiet w zakresie samokształcenia wychowawczego, hygieniczno-lekarskiego i gospodarczego, drogą odpowiednich pogadanek i odczytów. Narazie utworzono bibljotekę z własnych książek treści beletrystycznej, wychowawczej i naukowej.

Dzięki łaskawej współpracy spólnej Dr. Zygmunta Jankowskiego, Koło nasze miało możność wysłuchania pięciu pogadanek, a mianowicie: o hygienie mieszkań, pielęgnowaniu niemowląt, chorobach zakaźnych ogólnie, chorobach zaraźliwych wśród dzieci i o gruźlicy.

Ponadto odczytano referat p. Z. Jankowskiej (wygłoszony w Świetlicy w Warszawie) „Rodzina i jej kultura", następnie stale na zebraniach czytuje się cenniejsze artykuły treści społeczno-wychowawczej z tygodnika dla kobiet „Bluszczu", który Kółko pre-

---

„ Karakala", powiedziałem, gładząc nocne legowisko na dywanie dla mojego towarzysza „słuchaj no, ty jesteś tylko pies, możesz się przecież czasem mylić, bo nie rozumiesz się nic na teologji. Ty nie znasz niebezpieczeństwa, wynikającego z podobnego obcowania. Niechcę z twoim ulubieńcem mieć nic więcej do czynienia. Podał mi łapę, jakby życzył sobie jakie dobre słowo powiedzieć w obronie swego przyjaciela. Jednak zostałem przy swojem zdaniu. Wkrótce zasnąłem, bo byłem bardzo zmęczony. Długa przechadzka bardzo mnie wyczerpała.

Kiedy następnego poranka obudziłem się wzmocniony pierwszą moją myślą był: Fallerstein!

On wywierał na mnie pewnego rodzaju urok. Musiałem się cieszyć z jego obecności, z jego życzliwości, z jego otwartej przychylności, Ciągnęło mnie do niego jeszcze coś innego, coś naprawdę tajemniczego, czego nawet jasno nie mogę sobie przedstawić. Zdawało mi się, że jego humor, jego wesołe usposobienie zawsze było zasłonięte jakimś mglistem tłem, które jednak odblaskowi słońca, jaki wokoło siebie umiał roztaczać, użyczało tylko więcej powabu. Jego osoby nie można porównywać z kwietniem, który na zmianę już to się śmieje, już to płacze, w nim widać smutek i wesołość były z sobą ściśle splecione. Zaledwie skończyłem śniadanie, kiedy on wszedł. „Dzień dobry", odezwał się, „jak pan spał? Dobrze, ja to widzę! Wygląda pan znakomicie!

O mało co drzwi nie wywaliłem, ale to już mój taki zwyczaj". Chwycił mnie za guzik i mówił śmiejąc się:

„Podaj mi rękę, mój kochany pójdź do mego jeszcze nie, ja muszę prozą mówić dalej: Moje mieszkanie jest większe i droższe, niż dla mnie samego potrzeba. Podzielimy się nim, to będzie nam obydwom lżej, przecież obydwaj nie mamy niewyczerpującej się kabzy. — Co pan powiedział na ten mój plan? Rzeczywiście, nie zapraszałbym do siebie pierwszego lepszego. Ale miły chłopaku, ot lubisz nieraz jednego człowieka więcej od drugiego, i pan właśnie nie jest tym drugim. Rozumie pan? Co się zaś tyczy pana, to pan mnie się boi, potępia, złości się szczerze, ale mnie przecież olbrzymie kocha! Życzy pan sobie wfrunąć do mego gniazda? Mógłbym swoje macierzyńskie skrzydło rozpostrzedź nad panem i zawrzeć z nim pewnego rodzaju zaręczyny. Zaręczyny, rozumie się, mogą być według życzenia zawsze rozwiązane". Przy ostatnich słowach głos jego brzmiał poważniej, chłodniej, przecież po pewnej przerwie ciągnął znowu dalej wesoło: „Tak, jednocześnie mogę być dla pana i narzeczonym i matką!"

Silnie mnie coć do niego ciągnęło, ale i silnie mię także ostrzegał jakiś głos wewnętrzny przed tem

numeruje.

Przewodnicząca Koła wygłosiła w postaci pogadanek, bądź też czytanek następującej treści tematy: 1) typy kobiet Mickiewicza i Słowackiego, 2) pielęgnowanie piękna w mowie ojczystej w codziennym użyciu, 3) kobieta jako wychowawczyni narodu, 4) narodowa indywidualna pomoc własna i okolicznościowa) kupcy i przemysłowcy.

Sekcja gospodarcza zajęłą się latem zbieraniem ziół leczniczych, narazie na użytek Koła.

W maju miejscowe Koło przyjmowało czynny udział przy loterji fantowej, urządzonej przez Koło Okręgowe, ofiarowując część fantów i współpracę.

We wrześniu w naszem mieście odbył się pokaz produktów rolnych i wytworów, zainicjowanej przez C.T.R, miejscowe więc Koło przyłączyło do pawilonu prac Koła Okręgowego Ziemianek kolekcję kwiatów doniczkowych oraz roboty ręczne z zakresu koszykarstwa i haftu, otrzymując kilka odznaczeń. Ostatnio powstała w naszym Kole sekcja dramatyczna, której zadaniem będzie zająć się urządzaniem przedstawień amatorskich i zabaw towarzyskich.

Obecnie pracuje Koło wspólnie z Okręgowym nad założeniem sklepu z fajansem i szkłem, gdyż podobne artykuły w naszym mieście tylko w rękach żydowskich się znajdowały. Sprawa powyższa tak się przedstawia że w dniu 12 grudnia r. b. odbyła się uroczystość poświęcenia sklepu. Z. „Jedność" dokonana przez ks. kanonika Łaskiego, który w serdecznych słowach życząc powodzenia tej nowej placówce handlowej w rękach chrześcijańskich, zwrócił uwagę zebranych na doniosłej wagi punkt w handlu radząc przystępować do tej sprawy poważnie a fachowo, czem jedynie przyszłość tej gałęzi pracą zapewnić można.

Nie należy pominąć, a raczej podkreślić trzeba tę serdeczność miejscowych członkiń Koła Ziemianek, które zainicjowały, z okazji powyższej uroczystości, wspólny towarzyski podwieczorek, a poparte zgodą zarządu, wywiązały się w wykonaniu przyjęcia gości zamiejscowych i miejscowych nadzwyczaj gościnnie.

Miły nastrój, jaki panował tego wieczoru, urozmaiconego deklamacją instruktorki p. M. Jesionowskiej i wesołą pieśnią zebranych, świadczy o jednomyślności i dobrej woli Stowarzyszonych, które uwieńczyły wspólną tę zabawę projektem doraźnej składki przeznaczając ją na cel dobroczynny. Narazie zebrano 12 tysięcy marek, zapoczątkowując tem fundusz pomocy dla najbiedniejszych w mieście, którzy bez skargi na ustach cierpią niedostatek skrycie.

Z okazji świąt zaprojektowano zająć się „Gwiazdką" dla biednych uzupełniając tym powyższą myśl!

Na zakończenie dodać należy że dochód Koła za rok sprawozdawczy ze składek członkowskich wynosił 16 tyś. 845 mk., a rozchód 15,055 mk. na pokrycie prenumeraty tygodnika i kupno materjałów piśmiennych. Marja Cichecka.

OGŁOSZENIE.

Do P. T. Członków Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych w Sieradzu.

Zarząd Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych wzywa P. T. Członków Spółdzielni, którzy dotychczas nie wpłacili pełnego udziału 1000 mk.-. by najpóźniej do dnia 15 marca 1923 r. wpłacili zaległe części udziału do 1000 mk.-i równocześnie podpisali deklarację należenia do Spółdzielni w myśl wymagań ustawy o spółdzielniach (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 111 z 1920 r.). Druki deklaracji nabyć można w Spółdzielni. Nieuzupełnienie udziału

---

podwójnem pokrewieństwem.

Nagle coś mnie tknęło. „Kochany Fallersteinie, zostaw mi pan, proszę, trochę czasu do rozważenia tej sprawy. Mój ojciec dał mi list do pewnego pana Gustawa Langego, jedynego człowieka, którego tu zna. Przyrzekłem ojcu, że u niego zasięgnę rady. Lange był w podróży, ale obecnie już wrócił. Ja dzisiaj pójdę do niego. Może on wie o jakim odpowiedniem dla mnie mieszkaniu. Być może, moi rodzice już coś o tem z nim uradzili. Niech mi pan wierzy, że ja żywo odczuwam życzliwość jego oświadczenia i dziękuję mu za to serdecznie, ale pan pojmuje, iż zawiniłbym względem moich rodziców, którzy dla mnie wszystko poświęcili, gdybym zmieniał ich wolę".

Fallerstein stał przedemną i patrzał na mnie swemi dużemi oczyma. Żadna zmarszczka nie ukazała się na jego twarzy. Po krótkiem milczeniu zapytał:

„Czy ten pan Gustaw Lange mieszka przy ulicy D. Nr. 10?".

„Tak", odpowiedziałem, zupełnie zdumiony. Czyż go pan zna?"

„Nie, ale raz go widziałem, — — Hu, takiego nie chciałbym mieć za teściową! On może studentowi wskazać w wątpliwości zupełnie pewną drogę! Niech pan tylko idzie zaraz do niego." — Osobliwy uśmiech, jakby od powstrzymywanej wesołości, osiadł na jego ustach. „Niech pan tylko idzie do niego. Ja tymczasem polecę przygotować mój jakby dla pana. Pańskie łóżko może stać w rogu przy oknie".

W godzinę później udałem się do mieszkania pana Langego. Tym razem byłem zaproszony. Musiałem chwilę poczekać, pan Lange miał się zaraz zjawić. Wkrótce wszedł też ponuro wyglądający człowiek na widok którego doznałem pewnego rozczarowania Podał mi rękę i powiedział, że dawniej znał moich rodziców i że dlatego będzie bardzo ucieszony, jeżeli mi w czem może być użyteczny. „Mnie to zawsze sprawia rodość, kiedy mogę ostrzedz jakiego młodego, niedoświadczonego człowieka, jakim pan jesteś, przed niebezpieczeństwem i pokusami wielkiego miasta. Siadaj, młody człowieku". Usłuchałem go. On chodził po pokoju tam i z powrotem, zatrzymywał się często przedemną, w czasie czego jego nieprzyjemny wzrok, zdawało sie, chciał mnie prześwidrować.

„A więc chcesz pan słuchać teologji? To bardzo pieknie. Pan jesteś synem chrześcijańskich rodziców. Bezwątpienia nie naprόżno danem im zostało to błogosławieństwo. Myśli pan chyba dobrze o naszej świętej wierze? A jak tam jest szczególniej z pańską duszą? Czy pan jesteś zupełnie pewny, że się znajdujesz na drodze zbawienia? Biada byłoby ci, kochany młody człowieku, gdybyś inaczej myśląc chciał się poświęcić nauce świętej teologji!" Ja milczałem. D.c.n.

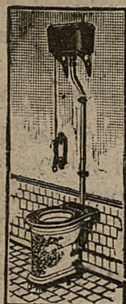
w terminie do 15 marca 1923 r. pociągnie za sobą wykreślenie z listy członków w myśl art. 11 statutu. Wykluczenie nastąpi bez osobnych zawiadomień Wszystkch P. T. Członków uprasza się ponadto o uzupełnienie swych udziałów do 10 celem powiększenia funduszu obrotowego Spółdzielni.

ZARZĄD: H. Kaliński, F. Hennig, St. Izdebski.

Najlepsza lokata kapitału, w Banku Ludowym w Sieradzu!

Na walnem zebraniu członków Banku postanowiono przyjmować wkłady i wydawać pożyczki pod zastaw zboża, a przytem obniżyć stopę procentową.

Każdy kto złoży swoje kapitały w Banku Ludowym może się zabezpieczyć od spadku waluty, ponieważ otrzyma za złożony wkład taką sumę pieniędzy, żeby mógł kupić tę samą ilość zboża jaką mógł nabyć w dniu złożenia gotówki do Banku.

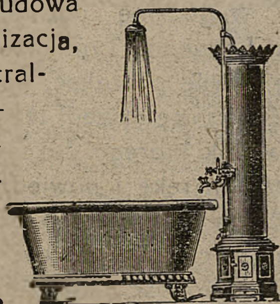


J. MICHALSKI

Biuro Techniczne Urządzeń Zdrowotnych w KALISZU

Aleja Józefiny Nr. 9, posesja Banku Ziemi Kaliskiej, telefon Nr. 46.

Specjalność: budowa studzien, kanalizacja, wodociągi, centralne ogrzewanie, budowa stacji biologicznych, urządzenia przeciwpożarowe, projekty, składy artykułów technicznych.



Służy każdorazowo chętnie wyczerpującemi poradami i kosztorysami (również listownie.)

Zgubiono paszport polski na imię Józefa Łukasiaka lat 39, wieś Wielka-Wola gm. Widawa Dąbrowska

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu ochotnik 63-go p.p Pomorskiego Kom. Szt. oraz świadectwa kowalskie i akt. urodzenia na imię Stanisława Jagielskiego, lat 21 wieś Bujnów, gmina Złoczew. 2

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imie Łukasza Ziętkiewicza, lat 43 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. przez magistrat m. Złoczewa na imię Franciszka Wzgardy, lat 48 ze Złoczewa.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P.K.U. w Sieradzu, na imię Józefa Jarocińskiego, ze wsi Chorążka gm. Dzierzązna.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Kaliszu oraz dowód osobisty tymczasowy na imie Nute Waldmana lat 30 z Wielunia.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Jana Kluby lat 30 ze Złoczewa.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Nojech Glikman lat 38 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono dokument wojskowy wyd. w P. K. U. w Sieradzu oraz tymczasowy dowód osobisty i pieniądze 219,000 mkp. gotówki paszport swej żony Józefy Tworek lat 28 na imie Michała Tworka lat 28 z kolon. Osowisz gm Grunczyce.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Antoniego Wrzesińskiego lat 36, wieś Inczew, gm. Bartochów

Zgubiono kartę urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Walentego Głunczaka lat 26, z Dziewędowa, gm. Bartochów.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu oraz tymczasowy dowód osobisty na imię Józefa Struzika lat 36, wieś Bujnów, gm. Złoczew.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Czesława Woniakowskiego lat 36 ze Zduńskiej Woli.

Zgubiono kartę powołania wyd. w Starostwie w Sieradzu na imię Stanisława Trocińskiego, lat 33 wieś Sambórz gm. Majaczewice. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. P. K. U. w Sieradzu oraz tymczasowy dowód osobisty na imię Józefa Kuchcik lat 29. z Sieradza.

Zgubiono kartę odroczenia wyd. P. K. U. w Kaliszu na imię Majera Szeer lat 26 z Warty.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w 1. Deonie samochodów pancernych w Bydgoszczy oraz tymczasowy dowód osobisty na imię Władysława Leśniewskiego lat 28 wieś Piaski, gm. Męka

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Józefa Dawida, lat 50, wieś Krobanów gm Zd.-Wola.

Zgubiono paszport polski oraz rewers na 350,000 mkp. wyd. przez Andrzeja Kaczmarka na imię Kazimierza Rzeźnieraka, lat 23 wieś Szadkowice, gm. Szadek.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wyd. w 2 p.. p. Ułanów w Suwałkach na imię Teodora Snelewskiego, plutonowy ochotnik, lat 28 z Lututowa.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. 40-ym p. p. we Lwowie na imię Ale Frydman lat 26 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono Kartę bezterminowo urlopową wyd. 23. p. p. 2. ar. 3. Dyw Legjonów w Włodzimierzu Wołyńskim na imię Hejla Dalewskiego z Burzenina. 2

Zgubiono karte bezterminowo urlopową wyd. w 3 Baonie Aerostotycznym w Toruniu oraz tymczasowy dowód osobisty na imię Konstantego Pioruna, lat 23 wieś Zamłynie gm. Wojsławice. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty oraz książkę na imię Władysława Zagnera lat 56, z gm. Zd.-Wola.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P.K.U. w Kaliszu na imię Stanisława Nowaka, lat 32 z Sieradza. 3

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński Druk „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu